mój pies



Nr. 6
15 Czerwiec
1 9 3 6

CENA
1 ZŁ.

miesięcznik poświęcony życiu psa

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGJI

Nr. 6. Warszawa, 15 Czerwiec 1936. Rok V.

Stefan Błocki.

Psy Czerwonego Krzyża.

Tydzień Czerwonego Krzyża obchodzony w Polsce jako tydzień propagandy tej pożytecznej organizacji, której samarytańska działalność w całej pełni zasługuje na największą uwagę i poparcie całego społeczeństwa, nasuwa rozmaite refleksje i uwagi.

Rokrocznie przy sposobności urządzania tych imprez propagandowych społeczeństwo ma możność przekonania się o stopniu rozwoju instytucji, obejmującej tak szeroki zakres pomocy niezbędnej w chwilach dla Państwa i Narodu najcięższych.

Należy na tem miejscu specjalnie podkreślić wybitną żywotność i rozwój naszego Czerwonego Krzyża który mimo tak dzisiaj popularnych nastrojów o „kryzysie i innych plagach egipskich" nietylko dotrzymuje kroku daleko starszym i zasobniejszym pokrewnym instytucjom zagranicznym, lecz według zdań fachowców, może w pewnych dziedzinach swej pracy służyć dla obcych przykładem.

Niestety, w pracy tej daje się zauważyć pewna poważna luka w dziedzinie przysposobienia psa jako pomocnika w odszukiwaniu i ratowaniu ciężko rannych, potrzebujących natychmiastowej pomocy.

Zdajemy sobie sprawę i znamy przyczyny dla czego kwestja, którą dzisiaj ze względu na jej aktualność poruszamy, nie znalazła jeszcze właściwego rozwiązania na terenie działalności Czerwonego Krzyża.

Bolączka ta (możemy śmiało ten objaw tak nazwać) wynika ze specyficznego naszego ustosunkowania się do psiej kwestji w ogólności.

Ogół podziwia rozmaite wyczyny psów, lecz często nie umie rozróżnić celowości wyczynów psa np. na arenie cyrkowej od takich e, zdawałoby się, wyczynów psa na polu jego pracy dla dobra ludzkości.

Kwestja psia w Polsce tak jakby nie istniała. Należy to otwarcie stwierdzić.

Nastawienie takie odbija się w każdej gałęzi pracy psa, a jest ich wiele.

Państwa z nami sąsiadujące posiadają doskonałe organizacje, których zadaniem jest przysposobienie psa dla celów wojennych: a więc pies meldunkowy, pies ochronny; do celów samarytańskich: pies przewodnik ociemniałych, pies odszukujący rannych; do celów ochrony granic, porządku publicznego i t. d.

Tematem dzisiejszych naszych rozważań będzie pies sanitarny, jego rola i jego znaczenie.

Poświęćmy kilka słów historji. Wojna francusko-pruska stworzyła nowe tory dla wykorzystania psa w tej dziedzinie. Do tej epoki bowiem pies używany w wojnach od czasów zamierzchłych, opisany już przez Plutarcha, Plinjusza i Arystotelesa, był psem typowo wojennym, bądźto ostrzegającym wojska o zbliżaniu się nieprzyjaciela, względnie jednostką uzupełniającą ówczesną technikę wojenną.

W roku 1871 tak prusacy jak i francuzi zaczęli używać po raz pierwszy w większym stylu psów do służby sanitarnej. Psy oddały już wówczas olbrzymie usługi przy odszukiwaniu chorych, rannych i zaginionych.

Do celów tych używano, oczywiście, psów przeznaczonych do innych zasadniczych funkcji, a mianowicie: do ostrzegania placówek, patroli, do przeszukiwania terenu, przenoszenia meldunków i amunicji.

Doświadczenia, jakie wówczas poczyniono, wykazały, iż odszukiwanie rannych oraz zaginionych nie da się ściśle połączyć z pracą psa wojennego, szczególnie w walce ruchomej. Praca sanitarnego psa przechodzi wobec tego na czołówki sanitarne, do których zaczęto przydzielać przewodników z psami odpowiednio wyszkolonemi.

Wojna pozycyjna (światowa) nie dała psom sanitarnym pola do popisu, natomiast w wojnie Angielsko-Boerskiej i we wszystkich wojnach kolonjalnych oraz o charakterze ruchomym psy (szczególnie collie robocze i airedale-terrjery) oddały olbrzymie usługi.

Nasze warunki wojny wykażą bezsprzecznie konieczność zapewnienia sobie pomocy psa sanitarnego.

Nie zrezygnowały również z jego pomocy Niemcy, Z. S. S. R., Holandja i wiele innych państw, które w dobie obecnej rozwijają organizację psiarstwa sanitarnego do niebywałych rozmiarów.

Jako przykład niech posłuży sprawozdanie z obchodu 25-lecia powstania służby psa sanitarnego w Holenderskim Czerwonym Krzyżu. Impreza zorganizowana w r. 1935 przez Holenderski Czerwony Krzyż zgromadziła 200 wyszkolonych psów sanitarnych, które wykazały wybitne uzdolnienie i wyszkolenie w odszukiwaniu rannych w rozmaitych i ściśle rzeczywistości odpowiadających warunkach.



Fot. Photo-Plat.

„Filutek" foksterrjer ostrowłosy (3 mies). wł. Stefana Plater-Zyberka.

Zadania jakie stawia się psu sanitarnemu są następujące:

1) Przeszukiwanie terenu w promieniu około 200 mt. od przewodnika systemem zygzakowatym.
2) W pracy swej nie śmie pies dać się odwieść wpływom wynikającym bądź to z ogólnej sytuacji bojowej (strzały), bądź też obecności innych zwierząt, oraz ludzi zdrowych t.j. będących w ruchu lub stojących.
3) Przy odnalezieniu rannego pies winien uchwycić wskaźnik zwisający na obroży i dobiec ze wskaźnikiem w pysku, w najszybszym tempie do przewodnika dając w ten sposób do zrozumienia, iż odnalazł rannego.
4) Na rozkaz przewodnika winien go doprowadzić do miejsca gdzie ranny znajduje się.

Rzut oka na metody szkolenia.

Do wojny światowej uczono psy wskazywania rannych przy pomocy oznajmiania głosem (szczekaniem). Metoda ta okazała się podczas ostatniej wojny niekorzystną, gdyż pies zwracał szczekaniem uwagę nieprzyjaciela, ktory rozpoczynał ogień przez co ranni, oraz psy bywali narażani na niebezpieczeństwa utraty życia. Podczas wojny światowej stworzył więc badacz niemiecki Konrad Most nową metodę polegającą na posługiwaniu się przez psa wskaźnikiem. Jest to zwisający z obroży kawałek rzemyka zaopatrzonego na końcu zgrubieniem przypominającem nieco parówkę. Po odnalezieniu rannego, pies chwyta wskaźnik do pyska i dobiega do przewodnika.

Jakie psy używamy do tych celów?

Zasadniczo prawie wszystkie psy dają się wyćwiczyć łatwo w tej dziedzinie pracy, o ile posiadają dobry zmysł orjentacji, zdolność pracy górnym węchem, szybkość, chęć do aportowania, łagodny charakter, niewrażliwość na odgłosy huku i strzały i posiadające odpowiednią wytrzymałość fizyczną. Wzrost psa odgrywa także rolę. Do tych celów nadają się lepiej psy mniejsze. Najodpowiedniejszym materjałem w naszych warunkach byłyby airedale - terrjery z gniazd roboczych, oraz tak zwane owczarki szkockie Collie (robocze).

Jak rozwiązać to zagadnienie w Polsce?

Musimy być przygotowani do obrony granic i życia naszych obywateli wykorzystując wszystkie możliwe środki. Zaniedbany odcinek psiarstwa sanitarnego należy zatem do zagadnień nad któremi nie można przejść obojętnie. Do współpracy w tej dziedzinie z Polskim Czerwonym Krzyżem powinni stanąć wszyscy a przedewszystkiem Stowarzyszenia Kynologiczne. Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce jest niewątpliwie tym czynnikiem któryby najlepiej przyczynił się do zorganizowania wspólnie z Czerwonym Krzyżem „przysosobienia psiego" do celów sanitarnych, tworząc sekcję obejmującą działy organizacji hodowli i wyszkolenia psa. Szczegóły nie należą do tematu dzisiejszego artykułu.

Gdybyś my lub nasze pokolenie miały kiedyś dożyć tej chwili, iż nasza Ojczyzna stanie się terenem nowej zawieruchy wojennej, bylibyśmy świadkami tej wdzięczności jaką nie tylko ranni lecz i ich najbliżsi żywili by dla naszych pomocników czworonożnych. Psy te ratując niejedno życie ludziom wykazałyby w całej pełni wartość poniesionego trudu tych, którzy dla tej sprawy już w czasie pokoju pracują.

A. Grimm.

Pies towarzysz czy pies wojenny?

Od połowy 1935 r. czyni się zabiegi, mające na celu wywołanie szeregu istotnych zmian w dziedzinie psów służbowych Policji Państwowej. Starania te zmierzają w kierunku:

1) Wprowadzenia, ostatnio celowo w Niemczech lansowanej, metody szkolenia i stosowania psa, wedle podręcznika Mosta-Boettgera z r. 1933 p. t. „Anleitung zur Abrichtung des Hundes".

2) Zupełnie odrębnego traktowania spraw psa towarzysza i psa śledczego.

Nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby nie niebezpieczeństwo przekreślenia naszego żmudnego dorobku w tej dziedzinie, ze szkodą dla służby, dorobku, który jako środek pomocniczy tak w służbie śledczej jak i zapobiegawczej (ochronno-obronnej) daje procentowo zadawalniające wyniki. System, w miejsce obecnego proponowany, dla naszych warunków nieodpowiedni pozbawiłby organa służby bezpieczeństwa (policję, straż graniczną, oraz kolejnictwo) wydatnej pomocy ze strony psa towarzysza.

Jestem daleki od ujemnej krytyki podręcznika Mosta-Boetgera w jakimkolwiek kierunku. Podręcznik ten był pisany dla specjalnie wytkniętego, ściśle jednostronnego celu, dyktowanego obecnemi wymaganiami Rzeszy, a do tego celu nadaje się bezsprzecznie.

Podczas wojny w r. 1917 — 1918 stosowały Niemcy kilkadziesiąt tysięcy psów do celów wojskowych, rekwirując w kraju wszystkie do tego nadające się zwierzęta. Psy te wywiązały się całkowicie ze swego zadania i stały się wówczas jak i na przyszłość niczem niezastąpionym środkiem pomocniczym w wojsku. Zastosowanie ich przysposobiono obecnie do nowoczesnej taktyki wojennej, a sposoby tego zastosowania usprawniono i rozbudowano. W czasie pokoju wykazuje niemiecka siła zbrojna obecnie około 14.000 psów służbowych.

W chwili rozpoczęcia zbrojeń w Rzeszy, poczyniono również starania zmierzające do zapewnienia wojsku, na wypadek wojny, odpowiednio przysposobionych rezerw materjału psiego. Wyższa konieczność, obrona państwa, nakazała im przeprowadzenie pewnego kompromisu między sposobem szkolenia i użycia psów służbowych w wojsku i instytucjach bezpieczeństwa publicznego, obniżając w konsekwencji świadomie wydajność pomocy psa towarzysza.

W jakim kierunku był ten kompromis konieczny?

Nie chciano się wyzbyć ani jednego psa przydatnego do celów wojskowych na wypadek wojny, jak również nie można było całkowicie pozbawić instytucje bezpieczeństwa publicznego pomocy psów ochronno-obronnych. Psy towarzysze używane w Niemczech przez instytucje urzędowe, prywatne i amatorów, rekrutujących się z wszelkich zawodów, stanowią poważne pogłowie psów, nadające się do celów służbowych, idące w setki tysięcy, a więc niewyczerpany rezerwuar rezerw dla celów wojskowych.

Co stoi na przeszkodzie zastosowania psa towarzysza do celów pomocniczych wojska?

Pies towarzysz, ogólnie przyjętego typu, zachowuje się wobec osób postronnych nieufnie, a w czasie zaistnienia konieczności i tylko wtedy, broni swego przewodnika nacierając na napastnika. Pies ten reaguje wrogo na broń wszelkiego rodzaju (kij, nóż, kamień, broń białą i palną). Strzał skierowany do przewodnika lub psa, wywołuje odruchowo stosowny zabieg, a każda detonacja denerwuje tego psa. Te wyczyny, nie trudne do osiągnięcia u psów wykazujących odpowiednie zalety wrodzone, stanowią właśnie momenty dyskwalifikujące psa do służby pomocniczej w wojsku.

Pies wojenny musi się zachowywać wobec osób obcych obojętnie (pies sanitarny nawet przyjacielsko), nie śmie reagować na razy wszelkiego rodzaju (kij, kamień, odepchnięcie i t. p.) zaczepnie, a właśnie musi je wymijać. Huk i efekt strzału nie może wywoływać jakiejkolwiek reakcji dodatniej (natarcie), lub ujemnej (bojaźń). Bez osiągnięcia kompromisu w dotychczasowym systemie szkolenia i użycia byłby cały materjał psi stosowany w służbie zapobiegawczej (pies towarzysz, także pies amatora) dla rezerw pogotowia wojennego stracony.

W jakim kierunku zamierzono ten kompromis, nie pozbawiając zainteresowanych w zupełności psa towarzysza, a wojsko łatwego uzupełnienia stanu psów w czasie wojny?

R.D.H. (Reichsverband für das deutsche Hundewesen), czołowa organizacja Rzeszy dla spraw psów, zaprojektowała w r. 1934 nowe przez Mosta opracowane, przepisy egzaminacyjne i wykonawcze, odmienne od urzędowo obowiązujących w r. 1928. Projekt wprowadza do nowego programu obowiązującego psa towarzysza:

a) obojętność na strzał wogóle,

b) dopuszcza względną reakcję obronną przez psa tylko na rozkaz przewodnika,

c) dodaje jako wyczyn przenoszenie meldunków (Botenlauf nach Ortsgedächtnis) (w służbie policyjnej nie stosowane),

d) zmierza w kierunku zupełnego obniżenia agresywności psa.

Przepisy egzaminacyjne obowiązujące w Niemczech wszystkie stowarzyszenia, a zatem stosowane przy wszelkich imprezach (egzaminach, konkursach i turniejach) byłyby tylko częściową ofensywą. Zamierzono głębiej sięgnąć. Most, jako wybitny specjalista i doradca niemieckich wojskowych władz centralnych w sprawach psów wojennych, opracował i wydał. wspólnie z Boetgerem w r. 1933 nowy podręcznik szkolenia psa, przyznaczony, jak tytuł wskazuje, dla szerokich mas amatorów niemieckich (Leitfaden für die Abrichtung des Hundes). W podręczniku tym lansuje on ogólną metodę szkolenia, przysposabiającą psa wybitnie do celów wojskowych (mam na myśli środki stosowane przy szkoleniu, a nie sposób porozumienia się z psem — podejście —). Autor włącza pozatem szczegółowo opracowane rozdziały, specjalizujące psa w poszczególnych zadaniach służby pomocniczej w wojsku.

Działanie zamierzonego kompromisu zrozumiemy dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że Rzesza jest pokryta gęstą siecią towarzystw zajmujących się w najróżnorodniejszych kierunkach sprawami psów użytkowych. Te towarzystwa stojące pod naciskiem rządowym (R.D.H.) dbają o rzeczowe przysposobienie swych licznych członków. Wystarczy przeglądnąć którykolwiek z zeszytów kilkudziesięciu perjodycznie wychodzących pism kynologicznych, a zobaczymy że niema prawie miasteczka i dnia świątecznego, bez konkursu, egzaminu, turnieju lub pokazu psów policyjnych z udziałem zawodowców i amatorów rekrutujących się z najróżnorodniejszych zawodów, począwszy od policjanta i urzędnika poprzez przemysłowca, handlowca i rzemieślnika, a skończywszy na robotniku. Amatorzy ci osiągają w szkoleniu i użyciu psów policyjnych, a zarazem śledczych *), poważne wyniki.

Ten stan i tą konieczność kompromisu dyktowanego warunkami niemieckiemi, a nadającego się tylko dla Rzeszy stwierdzają czasopisma fachowe, z inicjatywy przewodników psów towarzyszy zatrwożonych nagłą zmianą kierunku. „Der deutsche Polizeihund" czołowe czasopismo niemieckie dla spraw psa służbowego w policji, ogłasza w Nrze 1 z r. 1936 artykuł pióra „Kiekut" p. t. „Was ist mit der Mannarbeit?" („Co dzieje się z reakcją obronną psa?"). Wyjątki znamiennej, a pouczającej treści tego artykułu przytaczam:

..."O ile sprawna reakcja obronna (schneidig — cięta) od dawna stanowiła najwyższą zaletę psów służbowych (mowa o psach policyjnych), to wymagał tak ówczesny czasokres, a nie musi nadal tak pozostawać. Nowe warunki (die neue Zeit) stawiają psom służbowym inne zadania. *Pies towarzysz służy bezpieczeństwu osoby i mienia. Dziś jednak wymagamy (gilt es) bezpieczeństwa narodu i ojczyzny. Przed psem towarzyszem idzie pies wojenny*, (der Kriegshund). Nie oznacza to zbyteczność psów towarzyszy, wymaga jednak, by przepisy egzaminacyjne i wykonawcze (Prüfungsordnung) dla psów służbowych warowały najprzedniejsze zadania (Obersten Aufgaben), którym mniej znaczące (kleinere Dinge) podporządkować należy. W przeciwnym razie nie przysposobimy sobie odpowiedni narybek... (Sapienti sat!).

W dalszym ciągu artykułu podaje autor wskazane zmiany, a więc „...Iż ważniejsze jak cięta reakcja obronna i żywy temperament czworonożnego towarzysza są obojętność na strzał i silne nerwy. Ważniejsze jak wytrwałe przytrzymywanie zbiega, są odporność na trudności biegu terenowego, wytrwałość w towarzyszeniu kolumnie marszowej i przezwyciężanie wszelkiego rodzaju przeszkód w wodzie i na lądzie. W miejsce atakowania i oszczekiwania odnalezionych osób należy uczyć szybkiego przeszukiwania terenu i milczące wskazywanie znalezionych osób. Zamiast zaostrzać nieufność psa wobec obcych, należy zaostrzać jego zmysł orjentacyjny (Ortsgedächtnis). Nie jest wskazane budzić zmysł tropienia śladów ludzkich, lecz popierać zdolność gonienia za śladem sztucznym (Die Spuren der Tropfkanne). To przeistoczenie wszystkich dotychczasowych wartości wywołuje odmienne nastawienie wytycznych dawnej i dzisiejszej pracy psa służbowego. Dla przewodnika psa towarzysza oznacza obojętność na strzał prawie bojaźń przed strzałem, gdyż strzał i reakcja obronna stanowiły w jego pojęciu nierozłączalną całość. Pies wojenny jest odporny jeżeli huk strzału nie pobudzi go do ekstazy (Raserei), lub ucieczki, a nie oddziała ujemnie na wykonanie poleconych mu czynności. On nie reaguje na pomocnika (domniemanego przestępcę) inaczej jak na każdego innego napotkanego człowieka"...

„.......Zrozumiałe jest stanowisko krytykujących nowe przepisy egzaminacyjne i wykonawcze, z punktu widzenia szkolących psy towarzysze, gdyż dodatkowy wyczyn przynoszenia meldunków i obojętności na strzał, jako zapoczątkowanie psa wojennego, nie wyrównuje szkody wyrządzonej im nowemi przepisami. Pies towarzysz policjanta i strażnika celnego, pies jako strażnik w przedsiębiorstwach, nie może w krytycznych momentach zachowywać obojętność......"

Przytoczone wyjątki artykułu ilustrują dobitnie nowy kierunek w którym R.D.H. (Reichsverband für das deutsche Hundewesen) zamierza wytknąć nowy kierunek szkolenia i stosowania psów służbowych. Ścisłym wykonawcą tego kierunku jest Most, a jego obowiązkiem jest nakłanianie innych. Kierunek ten narzuca on niemieckim amatorom za pomocą swego podręcznika z r. 1933, dla policji polskiej jest on w obecnych warunkach raczej szkodliwy.

Omawianych poprzednio zamierzeń do chwili obecnej w Niemczech nie wprowadzono w życie, wręcz przeciwnie, nowy kierunek wywołał liczne i ostre protesty, w pierwszej linji z pośród policji niemieckiej. Wynika to niezbicie z 1-go Nru „Der deutsche Polizeihund" z r. 1935, w którym ppłk. Kampmann komendant policji w Hanowerze, przewodniczący, czołowej instytucji „Der deutsche Polizeihundverein" stowarzyszenia obejmującego wszystkich przewodników i amatorów psów służbowych (urzędowych — policjantów i żołnierzy, oraz prywatnych), wspólnie z Dr. Hansmannem, doradcą w sprawach psów policyjnych niemieckich centralnych władz (najstarszy fachowiec w tej dziedzinie) wydali odezwę stwierdzającą, że dotychczasowe przepisy egzaminacyjne i wykonawcze z r 1928, jako urzędowe, nadal obowiązują (Prüfungsordnung für die Diensthunde der Polizei und Gednarmerie mit den Ausführungsbestimmungen des P.H.V.) oraz że wedle nowych przepisów z r. 1934 pracować nie można.

Niedopuszczalność kompromisu stwierdza zakończenie artykułu, którego wyjątki przetłumaczyłem z 1 Nru „Der deutsche Polizeihund" z r. 1936 Zakończenie to dodaje redakcja tego miesięcznika, a sygnuje je „H" (Dr. Hansmann — wydawca?): Wywodzi on, iż pies towarzysz jest tak samo konieczny dla utrzymania bezpieczeństwa i ładu w czasie wojny, jak pies wojenny dla obrony państwa, gdyż instytucje bezpieczeństwa czekają w tym okresie wzmożone zadania na froncie wewnętrznym i skomplikowanej wypadkami granicy, a w dodatku szpiegostwo, sabotaż, przemyt i rozluźnione warunki bezpieczeństwa uzasadniają wygórowaną konieczność odpowiednio przysposobionego psa towarzysza i śledczego.

W Nrze 5 z r. 1935 przypomina redakcja ponownie, że w Niemczech nadal obowiązuje urzędowa instrukcja egzaminacyjna i wykonawcza z 1.4.1928 r. a nie kompromisowa.

Tak upadł w Niemczech projekt ograniczenia reakcji obronnej psa towarzysza, a z jego upadkiem stracił swą aktualność podręcznik Mosta w kierunku szkolenia psów służbowych dla policji.

Ścisłość moich twierdzeń co do tendencji i jednostronności podręcznika Mosta w kierunku przysposobienia psów wojennych, oraz niemożności otrzymania za pomocą tej metody psa towarzysza zapewniającego wystarczającą pomoc, dowodzi posiadana przezemnie korespondencja fachowców niemieckich.

Stosowaną u nas dotychczas, a skuteczną i łatwą metodę, metoda Mosta nie zastąpi. Warunki uzasadniają wymagania, a te dyktują sposoby. Nasze warunki i wymagania w tej dziedzinie są krańcowo odmienne.

Mogę się spotkać z zarzutem, że nasza obrona wojskowa, wymaga na równi z niemiecką, odpowiedniego przysposobienia rezerw psich. Nie zaprzeczam, lecz wskazuję na poprzednio już przezemnie przytoczone uzasadnienie, wypowiedziane przez Hansmanna (?), że pomoc psa w czasie wojny jest równie ważną dla wojska jak i dla instytucyj bezpieczeństwa publicznego, gdyż trudności ich zadań potęgują się jednocześnie i równomiernie.

Gdybyśmy nawet wzięli pod uwagę przysposobienie psich rezerw dla wojska w całej rozciągłości, to jednak owoc tych zamierzeń nie będziemy w stanie wykorzystać przed upływem conajmniej następnych 15 lat. W przeciwstawieniu do Niemiec nie jesteśmy dziś w tym kierunku nastawieni. Niemcy dostosowali już od dawna swe pociągnięcia taktyczne, licząc się z pomocą psów, posiadają krociowe kadry wyszkolonych przewodników, a nadmiar materjału psiego wykazuje poważny eksport. U nas zapoczątkowano niedawno przysposabianie psów do celów wojennych, uzupełnienie przewodników i psów natrafia na wielkie trudności, tem więcej iż brak nam dostatecznej ilości fachowców (a nawet chętnych) i odpowiedniego materjału rozpłodowego Garstka zapalonych miłośników nie zdołała uzyskać wystarczającego poparcia koniecznego dla zatwierdzenia statutu towarzystwa kynologicznego. Najwyższy czas zakasać rękawy i wziąć się do intensywnej pracy na tej zaniedbanej glebie. Dookoła u naszych sąsiadów zapełniają się śpichrze.

Kwestja odrębnego traktowania spraw psów obronnych i psów śledczych wymaga wyjaśnienia. Do chwili obecnej nie traktuje się nigdzie tych spraw zosobna, gdyż przeciwstawiają się temu powody techniczne i niemniej materjalne.

Do służby śledczej nadaje się tylko nikły procent psów. Niemiecka statystyka, mimo wysoko postawionej hodowli i techniki, wykazuje tylko 7 procent z pośród psów szkolonych w służbie policyjnej. Te okazy nadające się do służby śledczej wyłaniają się dopiero w końcowym okresie szkolenia, gdyż niemożliwie jest wcześniej niezbicie stwierdzić dostateczny zapas tych zdolności indywidualnych w tym kierunku. Szkoli się zatem adeptów wedle ogólnego programu psa policyjnego, tak w kierunku obrony, jak i pracy węchowej, a jednostki wyróżniające się w pracy węchowej specjalizuje się dalej. Za tem trybem postępowania przemawia dosadnie konieczność służbowa. Każdy pies służbowy w policji, a więc i pies śledczy musi posiadać dostateczną reakcję obronną. Dowodzą tego niezbicie przepisy egzaminacyjne i wykonawcze państw korzystających z pomocy psa służbowego. Pies towarzysz chroni i broni policjanta, a pies śledczy nieprzydatny do reakcji obronnej potęguje niebezpieczeństwo życia policjanta, a niejednokrotnie może go wciągnąć w pułapkę.

Po zakończeniu wyszkolenia, a zastosowaniu w praktyce może nastąpić rozdział, przez przydział psów wyróżniających się w pracy węchowej do służby śledczej, a odpowiadających wymogom pomocy ochronno-obronnej, policjantom potrzebującym tej pomocy i to tylko ochotnikom, wykazującym zamiłowanie. Tak było u nas dotychczas i tak jest obecnie wszędzie.

---

*). Instrukcje lub przepisy egzaminacyjne i wykonawcze (w poszczególnych krajach różnie nazwane) normują sposób pykonywania poszczególnych wyczynów, oraz sposób zastosowania psa w służbie. Sprawy te nie dadzą się uregulować podręcznikiem szkolenia, gdyż nie każda metoda daje indywidualne stosowane, dodatnie wyniki. Przepisy te, bez różnicy kraju, nie uznają dotychczas rozdziału funkcji psa na „obronną" i „śledczą" i stosują jedno określenie „pies policyjny". Dopuszczalne natomiast jest stosowanie w służbie psa wykazującego przydatność tylko w jednym kierunku.

Trzecia wystawa psów RDH o championaty Rzeszy w Kolonji (25 i 26 kwietnia 1936).

Wystawa przeszła wszelkie pokładane w niej przez organizatorów oczekiwania. Przeszło trzystu wystawców, w tem wielu cudzoziemców, wystawiło 1980 psów. Zwiedziło wystawę około 32 000 widzów płatnych.

Równocześnie odbył się kongres kynologiczny, na którym wygłoszono szereg referatów. Prof. Dr. Henseler mówił o chowie wsobnym (chów w bliskiem pokrewieństwie), jako środku spotęgowania cech dodatnich, w przeciwstawieniu do chowu pozakrewnego (mieszania z osobnikami obcemi). Przy stosowaniu chowu wsobnego można szybko dojść do rezultatów dobrych, jednak potrzebna jest do tego dokładna znajomość zdobyczy nauki o dziedziczności oraz pewien talent i intuicja hodowlana. Trzeba przytem zdać sobie sprawę z tego, które z przyjętych cech dodatnich psa są w rzeczywistości tak cenne, że opłaca się praca włożona w tego rodzaju hodowlę. Zachodzi bowiem możliwość istnienia cech ujemnych utajonych nie rzucających się w oczy. Cechy te, ukryte w plazmie zarodowej tych zwłaszcza psów, które posiadają pewne widoczne dla oka wady fizyczne, uwydatniają się w następnych pokoleniach w formie degeneracji cech dodatnich, jakie hodowca starał się spotęgować. Dlatego przy selekcji osobników, przeznaczonych do rozpłodu w chowie wsobnym, należy zważać przedewszystkiem na ogólny stan zdrowia zwierząt i dobrą ich budowę. Z chwilą, gdy przy stosowaniu takiego systemu hodowlanego zajdą pierwsze rezultaty negatywne, należy czemprędzej z nim zerwać i przejść do chowu pozakrewnego.

Dyr. Schaeller z Augsburga wygłosił referat o prowadzeniu rodowodów psów w Rzeszy. Sprawa ta jest postawiona w sposób, który stanowić może wzór dla hodowców innych zwierząt. Imponująca jest również cyfra: do końca 1935 r. wciągnięto do księgi ogółem przeszło miljon psów rasowych w Niemczech.

Wystawa oraz konkursy odbyły się w dwóch olbrzymich, dobrze oświetlonych i efektownie dekorowanych halach. Organizacja, opracowana w swoich najdrobniejszych szczegółach, nie zawiodła. Praktycznemi okazały się szerokie korytarze przejściowe, dla defilującej tłumnie między sprattowskiemi stoiskami publiczności.

W ogólnej ilości psów było m. in.: 38 spanieli, 52 wyżłów niemieckich krótkowłosych 59 niemieckich wyżłów ostrowłosych, 102 foksterrjerów, 37 szkockich terrjerów, 57 chartów, 20 Greyhoundów, 42 Whippetów, 464 niemieckich owczarków, 43 doberman pinczerów, 44 airedale terrjerów, 40 Rottweilerów, 53 bokserów, 33 brodaczy monachijskich, 21 bernardynów, 54 dogów, 48 pudli, 57 szpiców, 30 Schnauzerów, 25 karłowatych Schnauzerów, 14 pinczerów karłowatych, 17 pekińczyków i t. d.

Zagranica zgłosiła 95 psów, w tem najwięcej Holandja i Szwajcarja.

Lekki deszcz, padający od czasu do czasu, przedłużył trochę czas trwania prób, wyścigów i pokazów psów policyjnych na wolnem powietrzu.

L. Whitney.

BLOODHOUNDY NA TROPIE.

Kilkanaście osób szukało bezskutecznie po polach dwuletniego dziecka, które zginęło w czasie, gdy jego matka zajęta była zbieraniem czarnych jagód. Prowadząc dwa najlepsze z pośród moich bloodhoundów zjawiłem się wśród poszukujących, kazałem ludziom usunąć się ażeby psy mogły rozpocząć pracę bez przeszkód i dałem im do powąchania pozostałe ubranie dziecka.

Była godzina trzecia nad ranem. Wybiegliśmy w ślad za psami poza dom. Psy pobiegły za śladem dziecka do miejsca, gdzie widziano go poraz ostatni, następnie podążyły przez pastwisko i wbiegły na moczary. Wiedziałem że jesteśmy w pobliżu dziecka ze sposobu w jakim psy trzymały nosy przy ziemi i węszyły. Ponieważ było ciemno wstrzymałem więc psy aż do chwili gdy zrobi się nieco widniej. Ojciec dziecka co chwila głośnem wołaniem powtarzał imię dziecka, lecz nie otrzymywał odpowiedzi. Zdawało się być pewnem że maleństwo utopiło się. O brzasku znaleźliśmy malca w odległości zaledwie paru kroków od nas. Siedział po pas w bagnie, tak dalece zdrentwiały z zimna że nie mógł wydać głosu. Zresztą żadnego szwanku nie poniósł.

W ciągu ubiegłego lata psy moje odszukały około 13 zaginionych dzieci i starców.

Żadne zwierzę na świecie nie cieszy się tak złą opinją jak bloodhoundy. W mniemaniu powszechnem, to złe i brutalne stworzenia które tropią i atakują swe ofiary. W istocie jednak, tropienie jest dla nich zabawą, gdyż są najbardziej łagodnemi i nieszkodliwemi z pośród psów. Nie mają one żadnych złych zamiarów wobec tych, których wytropią na śladzie.



Bloodhound



Głowa Bloodhound'a

Kilka lat temu w Kentucky, zginęła mała dziewczynka Ostatnio widziano ją bawiącą się w pobliżu rzeki. Całą noc poszukiwali ją sąsiedzi bez skutku: nad ranem zaczęto poszukiwać siecią rzekę w nadziei wyłowienia zwłok. Następnego dnia do miejscowości tej przybył Kpt. V. G. Mullikin, jeden z najlepszych hodowców bloodhoundów w Ameryce, wiozac ze sobą słynnego bloodhounda „Nick Carter'a",

Pies puszczony na trop, po krótkiej chwili, skierował się w bok od rzeki w zarośla. Mullikin, wraz z ojcem dziewczynki, pobiegli za psem, który tymczasem przedzierał się przez krzaki. W pewnej chwili obydwaj usłyszeli głos dziecka. Sukienka dziecka uwikłała się w kolczastych głogach, dziewczynka nie mogła się więc sama wydostać z tej uwięzi. Gdy ją znaleziono, trzymała jedną ręką za szyję „Nicka Carter'a" pies zaś lizał jej twarz robiąc co tylko mógł, by ją uspokoić.

Ze wszystkich książek „Chata Wuja Toma" przyczyniła się najbardziej do popularyzacji niechęci do bloodhoundów. Psy, które autorka Beecher Stowe, nazwała mylnie bloodhoundami opisując je jako dzikie bestje rozrywające murzynów na strzępy, wywodziły się z krzyżówki mastiffów i buldogów i pochodziły z Kuby Czystej krwi bloodhoundy tropią za śladem człowieka z pasją, lecz jedynie poto, aby się przekonać iż wytropiły one w istocie tego kogo szukały.

Do Ameryki sprowadzono psy te dopiero pod koniec XIX w. za ogólną cenę 75.000 dolarów. Z tych psów zaledwie parę sztuk zachowało się przy życiu, ze względu na to iż są one naogół delikatne i wrażliwe. W dążeniu do wytworzenia mocniejszej rasy, opierając się na teorji, że długowieczne suki powinne wydać długowieczne potomstwo, zjezdziłem przed kilku laty wzdłuż i wszerz całą Amerykę, poszukując suk powyżej 7 lat. Z tych suk pochodzą bloodhoundy (37 sztuk) jakie posiadam.

Przy tresurze szczeniąt czekam zazwyczaj dopóki nie osiągną jednego roku Przed osiągnięciem tej granicy wieku są one jeszcze zbyt roztargnione. Tresurę rozpoczynam ćwiczeniami przygotowawczemi, ustawiając kilku chłopców w jedną linję, potarłszy im uprzednio wątrobą cielęcą ręce, które trzymają za plecami. Jeden z chłopców trzyma wątrobę, wszyscy jednak pachną wątrobą, dlatego też pies nie może zgadnąć który z nich właściwie trzyma mięso.

Następnie daję psu powąchać ubranie chłopca, trzymającego wątrobę. Jeżeli pies idzie do właściwego chłopca otrzymuje wątrobę. Jeżeli nie — dostaje klapsa po nosie.

Następny stopień tresury polega na tropieniu krótkiego śladu. Psy pracują w tym okresie w obrębie jednej mili cztery razy na tydzień przez przeciąg dwóch miesięcy. Chłopcy wytyczający ślad pozostawiają obok swych śladów co pewien czas kawałek gazety, ażebym mógł się zorjentować na tropie i przekonać się czy pies jest na właściwej drodze. Większa część późniejszej tresury prowadzi przez obszary uczęszczane przez zwierzynę Młode szczenięta będą zawracały i goniły za świeżym śladem królika, starsze psy nie czynią tego nawet gdy królik wyskoczy im prawie z przed nosa.

Najgorzej tropią psy w dnie suche, gorące i wietrzne: najlepiej podczas chłodnej wilgotnej nocy. Na długim tropie należy psy od czasu do czasu zatrzymać dla wypoczynku i posiłku. Pies puszczony luzem nie daje się często powstrzymać, nie bacząc nawet na grożące mu niebezpieczeństwo.

Klasycznym tego przykładem jest znany wypadek z psem „Jo-Jo" Dr. J. B. Fultona, który wraz z drugim psem „Promieniem — X" tropił włamywacza. Ślad prowadził w pewnem miejscu przez tor kolejowy na rzece w pobliżu Pueblo Dr. F. wraz z psami był na połowie mostku, gdy nadbiegł pociąg z przeciwnej strony (Colorado). Dr. F. skoczył z jednym z psów do rzeki, lecz nie zdążył pociągnąć za sobą „Jo—Jo". Pies biegł dalej i został zmiażdżony przez idący pełną parą pociąg.

Te same psy szły raz za najdłuższym ze znanych śladów. W Oneida (Kansas) w 1900 r. ukradł pewien włamywacz konia z bryczką. Psu dano do powąchania zgrzebło używane do czyszczenia skradzionego konia, poczem pies ruszył za śladem, robiąc tylko krótkie pauzy dla wypoczynku i spożycia posiłku i przeszedł przez 3 dni 135 mil za śladem, dopóki nie wytropił zbrodniarza

W przeciwieństwie weźmy najkrótszy trop ze znanych — wynosił on 10 stop. W Kentucky pewna obłąkana wrzuciła do kurnika swoich 3 dzieci, sama zaś poszła by wyostrzyć siekierę, którą chciała dzieci zamordować. Dzieci odkryto dość wcześnie, poczem psy Kpt. Mullikina obwąchały sznury, któremi dzieci były związane i dotarły do kobiety — która przyznała się do planu dokonania zbrodni.

Jedną z największych sum zapłacono za wyczyn bloodhoundów Kpt. Mullikinowi. mianowicie 5.000 dolarów, a to za wykrycie szajki złodziejów węgla. Była to praca 3 ciężkich miesięcy. Rząd Kuby wynajął Mullikina na przeciąg 6-m cy celem tropienia bandytów.

Wobecnej chwili w Ameryce znajduje się około 400 czystej krwi bloodhoundów, wyszkolonych jest zaledwie 100 sztuk, o wiele za mało, jeżeli się weźmie pod uwagę ich wyczyny w tropieniu zaginionych ludzi.

Psy - przewodnicy naszych ociemniałych inwalidów

„Ociemniały Żołnierz" podaje kilka danych statystycznych odnośnie zaopatrzenia naszych ociemniałych inwalidów w psy-przewodniki. Dostawa takich psów trwa od stycznia 1927 roku, a więc blisko już 10 lat.

Jak wiemy, psy dostarczane są na koszt Ministerstwa Opieki Społecznej z Zakładu Tresury Psów-Przewodników w Bydgoszczy, pozostającego pod zarządem i opieką tamtejszego Związku Ociemniałych.

Otóż dzięki uprzejmości Zarządu Związku Bydgoskiego, dowiadujemy się, że w 1927 r. dostarczono psów przewodników — 33; w 1928 r. — 43; w 1929 r. — 36; w 1930 r. — 17; w 1931 r. — 18; w 1932 r. — 20; w 1933 r. — 21; w 1934 r. — 21 i w 1935 r. — 14. Razem dostarczono 223 psy według następujących ras: owczarków niemieckich — 157; bernardynów — 33; dobermanów — 28 i dogów — 5.

Zwraca uwagę, że najwięcej psów dostarczono w 1928 r. (43 szt.), potem ilość ta spada do 17-stu w 1930 r., osiągając w następnych latach nieznaczny wzrost, aby znów wybitnie zmniejszyć się w 1935 r., gdy dostarczono tylko 14 psy. Najgorzej przedstawia się sprawa w bieżącym 1936 r., w którym nie zostało zgłoszone ze strony ociemn. żołnierzy ani jedno zapotrzebowanie na psa.

Jest to zapewne też okres przejściowy, ale mimo to zastanawia nas fakt takiej wstrzemięźliwości członków na tem polu. Bo przecież pies-przewodnik dla ociemniałego, to mało wymagający a wierny przyjaciel, to nigdy nie zmęczony i w każdej chwili stający na zawołanie towarzysz spacerów, który prowadzi ociemniałych pewnie i bezpiecznie. Jeszcze nigdy nie zanotowano wypadku, aby ociemniały, prowadzony przez psa uległ jakiej katastrofie. A pozatem pies-przewodnik, specjalnie zaprawiony do obrony swego pana, jest rękojmią bezpieczeństwa dla ociemniałego, gdy mieszka samotnie, lub często sam pozostaje w domu. A wiemy, że niestety, i domostwa naszych ociemniałych podlegają rabunkowym napadom, z których parę miało tragiczny przebieg i zakończenie.



Kierownik Zakładu tresury psów — przewodników dla ociemniałych w Bydgoszczy p. Fr. Buda.

W imię przeto własnego dobra każdy ociemniały inwalida winien wyzyskać przysługujące mu prawo i postarać się o psa przewodnika, którego posiadanie ułatwi mu w dużym stopniu swobodę ruchów, nie mówiąc już o przyjemności, jaką daje towarzystwo wiernego, rozumnego i przywiązanego stworzenia.

Podania o psa-przewodnika trzeba składać do Urzędu Wojewódzkiego przez swój Referat dla Spraw Inwalidzkich. Po otrzymaniu zawiadomienia o przyznaniu psa należy, po porozumieniu się ze swym Związkiem, udać się do Bydgoszczy, aby przejść tam 3-tygodniowy kurs nauki obchodzenia się z psem.

Przejazd po psa i z powrotem, zakwaterowanie i utrzymanie na czas kursu, otrzymuje ociemn. inwalida na koszt Skarbu, za pośrednictwem Związku. Dodać też trzeba, że psy-przewodnicy są zwolnione od podatku od psów. Zarząd Związku Bydgoskiego, w domu którego są zakwaterowani przybyli na kurs ociemn. inwalidzi, otacza ich życzliwością i opieką.



Cocker Spaniel Champion Roweliffs Ringleader



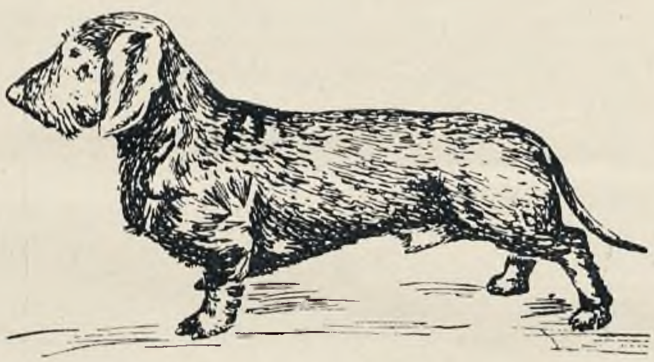
„Excelsior" — owczarek szkocki Collie.



Jamnik długowłosy „Strop v. d. Windburg“ zdobywca 42 pierwszych nagród.



Champion „Live-Wire“, szkocki terrjer — M-me Williams.



Jamnik szorstkowłosy „Hansi v. Königshufen“.



Pekińczyki przed posiłkiem.

Zarząd Tow. Miłośników Psa Służbowego uprasza P. P. Członków o wpłacanie składek Członkowskich oraz wpisowego na konto P. K. O. 15.572. Składka członkowska wynosi rocznie zł. 6, wpisowe zł. 1. Prenumerata czasopisma „Mój Pies“ dla członków Towarzystwa wynosi rocznie zł. 6 gr. 60, półrocznie zł. 3 gr. 50.



Orjentalne charty (Tasi) według obrazu Prof. Norbertyny Presslarn-Roth.



Szkocki terrjer Lukas Oakroyd Hubertus 3261. jeden z reproduktorów hodowli L. Lamli.



Airedale terrier „Goliath v. Dochstein kilkakrotny champion.

ODDŹWIĘK

Artykuł nasz pod tytułem „K. M. P. — nieprzyjaciel psów" spotkał się z należytą oceną naszych czytelników czego dowodem jest dość licznie nadesłana korespondencja, utrzymana w wybitnie nieprzychylnym tonie dla K. M. P. Podajemy jeden z najbardziej charakterystycznych listów, który świadczy iż uspołecznienie psa nie przedstawia się tak źle.

Dziękując za dowody życzliwości skierowane pod adresem redakcji, prosimy uprzejmie naszych czytelników o nadsyłanie wiadomości o wszystkich objawach zarówno przychylnego jak i wrogiego nastawienia pewnych ludzi do sprawy uspołecznienia psa. Akcja takich miłośników psa jaką jest Szanowna Autorka poniższego listu, może dla sprawy psiej zrobić daleko więcej niż mogłoby się komuś zdawać.

Zapewniamy, iż nadsyłane listy, które ze względu na objętość czasopisma nie będą uwiecznione na łamach „Mojego Psa", nie pójdą do kosza, lecz do specjalnej teki przyjaciół psa.

Na czarnej zaś liście odnotujemy nieprzyjaciół psa w rodzaju K.M.P.

List do Redakcji.

Szanowna P. Redaktorko!

Chcę tym listem wyrazić uznanie pismu za odpowiedź daną „K.M.P. — nieprzyjacielowi psów", w Nr. 5, „Mój Pies". Tylko niestety, ten osobnik napewno nie przeczyta artykułu, bo nigdy do rąk nie weźmie żadnego pisma, poświęconego zwierzętom. Należałoby odpowiedzieć w „Goncu Warszawskim". A może tak zrobiono? Nie wiem, nie czytuję tej gazety.

Sama mam pointera, z którym się prawie nie rozstaję. I załatwiam z nim sprawunki tylko w tych sklepach, gdzie jest mile widziany, inne omijam. Do cukierni zabieram go też zawsze. Myślę, że kupiec, który wzbrania wstępu psom do swego lokalu, nie rozumie interesu i dużo przez to traci.

Jestem gorącą propagatorką pism, poświęconych życiu zwierząt.

Szczególnie „Mój Pies" powiększył zasób moich wiadomości o wychowaniu psa. Stosuję wszystkie wskazówki do swego przyjaciela-psa i wszystkie przynoszą mu korzyść fizyczną i moralną.

Jeszcze raz proszę przyjąć wyrazy uznania za pożyteczną działalność. Aby więcej było w Polsce takich pism i czytujących je ludzi, a taki „K.M.P. " wówczas nie miałby odwagi występować ze swemi pretensjami!

Pragnęłabym otrzymać choć parę słów odpowiedzi w którymś z następnych numerów pisma, na znak, że list mój, przed wrzuceniem do kosza, został przeczytany.

Z poważaniem
Wanda Stajewska.

Warszawa 19.V.36 r.



Grupa psów przed rozpoczęciem „Field-trialsów" Klubu Setera Angielskiego w Polsce w dn. 3.V. b. r.

Z hodowli terrjerów Leona Lamli

Welsh — terrjerka „Maid of the Sea" własność p. Leona Lamli z Knurowa zdobyła na wystawie w Dreznie dnia 29. III. 1936 r. Championat międzynarodowy.

Komunikat Klubu Setera Angielskiego w Polsce.

Księga Rejestracyjna Seterów Angielskich.
Wykaz przydomków zgłoszonych do zarejestowania.

1. **„Beskidy"** — hodowla seterów angielskich — Ludmiły Metelskiej, p. Zawoja 2, Podhale.
2. **„Vertex"** — hodowla seterów irlandzkich—inż. Zygmunta Krotkiewskiego, Warszawa, Filtrowa 81.
3. **„Surprise"** — hodowla seterów angielskich—B. Przychodżko, Warszawa, Kryniczna 1.

Uwaga: Zarząd Klubu prosi o zgłaszanie przydomków w celu zarejestrowania w Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym.

Wykaz zarejestrowanych psów.

K. R. S. A. 64 **„Jim Borja"**, seter ang. blue belton, ur. 25. IV. 1935 r. (Surprise Gem. KRSA. 6 — Aza 12) Wł. i hodowca J. Borawski, Zarejestrowano 5,V. 1936 r.

Wykaz zgłoszonych miotów.

Setery irlandzkie 4 pieski i 2 suki ur. 30. III. 36 r. ojciec **Bim** — inż. Cz. Krassowskiego (Rink-Astra), matka — **Astra**-inż. Z. Krotkiewskiego (Toll — Diana) hod. inż. Z. Krotkiewski, Warszawa, ul. Filtrowa 81, tel 8,42,29.

Wykaz zgłoszonych psów do sprzedaży.

Seter irlandzki, „Silesias Rita" — Dansk Hundestambog Nr. 37219, ur. 21.X. 1931 r. (Rink Nr. 15421 — Pantlyin's Hella Nr. 31851). Suka ułożona bez wad. Właściciel Henryk Gerlicz, Dobra Kraczewice, poczta Opole Lub. Skrzynka pocztowa 25.

Porywanie i zabijanie psów budzi protest mieszkańców Serocka.

Mieszkańcy Serocka zwrócili się do Towarzystw Opieki nad Zwierzętami w stolicy z prośbą o interwencję w sprawie zabijania psów w tem miasteczku. Mianowicie, wskutek zarządzenia starostwa powiatowego w Pułtusku, zdejmowane są psy z łańcuchów i odwożone do czyściciela, który zabija zwierzęta pałką, ponieważ dotychczas nie ma pozwolenia na broń.

Powodem wydania tego zarządzenia było ukazanie się w Serocku wściekłego psa, którego zabito. Mieszkańcy Serocka są oburzeni na zabijanie nawet takich psów, które w czasie grasowania wściekłego psa nie ukazywały się na ulicy. Oburza mieszkańców również fakt niehumanitarnego obchodzenia się z pojmanemi zwierzętami. W sprawie tej interwenjowano również w starostwie w Pułtusku.



Grupa gości i właścicieli psów ze swymi ulubieńcami na „Field-trialsach" w Wilanowie dn. 3 maja b r.

Można nauczyć psa, prawie wszystkiego przyjacielską zachętą, cierpliwością i smacznym kęskiem w nagrodę za pilność w nauce. Nigdy nie wolno tracić w stosunku do niego cierpliwości ani posiłkować się jakąkolwiek przemocą. Kara cielesna stosowana do psa mądrego, staje się poprostu wstydem, spadającym na jego pana, a pozatem jest błędem psychologicznym.

(Axel Munthe).

CO PISZĄ O PSACH...!

Upsienie Kraju.

W niedzielę 17 maja popołudniu przeszła nad Warszawą sroga burza. Gdy ustała ulewa, zamilkły grzmoty — zaroiły się ulice. Ach jak rozkosznie pachniały ociekające wodą Aleje Ujazdowskie. Kwitnące bzy zza płotów, kwitnące kasztany, ciepła, kapiąca z zielonych liści woda — to wiosna, prawdziwa wiosna, ma się ochotę całować te ładne, roześmiane dziewczęta co łażą stadkami.

Paniusia prowadzi pieska na smyczy. Rasowy pekińczyk. Koło mokrej jeszcze latarni piesek przystanął, zadarł nóżkę i—pfft zrasza ją jeszcze. Dojrzał to policjant regulujący ruch dwóch wózków dziecinnych i jednego inwalidy bez nóg — z notesem, pałką gumową i urzędową miną przystąpił do właścicielki pekińczyka.

— Pani płaci złotówkę.

— Za co?

— Pies pani napaskudził na ulicy, to niedozwolone.

— Co pana głowa boli? A gdzież Bubuś ma się załatwiać? W pokoju?

— Jeśli pani odmówi płacenia to spiszę protokół

Tłum przechodni zbiera się wokół. Wszyscy są po stronie Bubusia. Rożni niearbitrzy elegancji wypowiadają pełne zdrowego sensu uwagi.

— Znakiem tego tera gdy stworzenie na ulicy naturalnom potrzebę poczuje ma czemprędzej z nim do domu napychać

— Czemuż to magistrat ulicznych szaletów dla psów nie pobuduje

— To już i gołębi trzymać nie można, bo jak na każdą jedną familjarność złotówkę bulić to któż nastarczy..

— Panie władzo, ooo — sałaciarski koń nie zważając, że na ulicy się znajduje, nieczystość uskutecznił: goń go pan i złotówkę ściągnij.

— Czy od much pan też pobiera?

— Toci forsy będzie miała tera policja, nareszcie znalazła żyłę — niezupełnie złotą, ale tegoż chociaż koloru..

Siwy, dostojny pan radził przestraszonej właścicielce Bubusia:

— Niech pani zapłaci złotówkę, zgłosi się jutro do Towarzystwa Ochrony nad zwierzętami, tam pani wypiszą rekurs do starostwa, złoży go pani zaopatrzywszy w marki, będą musieli zwrócić pani wpłaconą kwotę...

Paniusia zapłaciła złotówkę, ale w międzyczasie Bubuś widocznie z przejęcia—popełnił nowe przestępstwo, i to grubsze.

— Hę! krzyknął policjant, pani płaci drugi mandat karny.

Żadne perswazje nie pomogły. Władza była nieugięta. Ktoś skonstatował:

— Oto upsienie kraju! Płaci się podatku 15 zł. rocznie i — takie drobne szykanki. Wytrzebiono samochody polityką motoryzacyjną, wytrzebi się teraz i psy...

Karol.

(„Słowo").

Wyścigi psów za „elektryczną kiełbasą".

Na jednej z angielskich aren wyścigowych dla psów wprowadzono nowość, z której wynikło wiele dyskusji i sporów między amatorami wyścigowego sportu psiego. Właściciel toru wyścigowego, zamiast „elektrycznego zająca", za którym psy biegały, wprowadził wielkich rozmiarów kiełbasę, ciągnioną również zapomocą elektryczności. Zwycięzca w biegu dostaje w nagrodę tę kiełbasę, czego przy wyścigach za sztucznym zającem nie było. Podobno czas, jaki psy osiągają w pogoni za „elektryczną kiełbasą" jest lepszy, niż za „elektrycznym zającem", jednak konserwatywni zwolennicy dawnego sposobu zaprzeczają temu i protestują przeciw wprowadzeniu kiełbasy.

(M. R. T)

Miasto, w którem mieszka czworo ludzi i 1000 psów?!...

To oryginalne i zapewne jedyne w swoim rodzaju miasto nazywa się Lalsh i leży w północnych Indjach na drodze z Morabad do Agra. W chwili obecnej liczy ono przeszło tysiąc mieszkańców, ale tylko czterech z tej cyfry chodzi na dwóch nogach — natomiast reszta biega sobie na czterech! Ludzie w Lalsh są mniejszością, psy zaś znajdują się w przytłaczającej większości, jest ich bowiem około 1000 sztuk.

Już tych kilka danych powyżej przytoczonych brzmi tak nieprawdopodobnie i fantastycznie, że coprędzej śpieszymy wyjaśnić genezę powstania tej psiej metropolji, aby nie narazić się na przedwczesny zarzut, że historję o psiem mieście Lalsh wyssaliśmy z palca.

Największy na świecie psi gród zawdzięcza swe powstanie autentycznej w każdym szczególe historji angielskiego miljonera Johna Wickendham Lalshett, który zbudował Lalsh w dość oryginalnych okolicznościach. Przed 27 laty Lalshett był młodym przystojnym i bardzo zamożnym Anglikiem. Prowadził swe handlowe interesy, podróżował — jednem słowem zachowywał się zupełnie normalnie. Nagle któregoś dnia na jednej z wycieczek żona jego otruła się nieświeżym pasztetem. Mimo natychmiastowej pomocy najwybitniejszych specjalistów Londynu — młoda pani Lalshett umarła. Miljoner tak przejął się śmiercią swej żony, że po kilku latach wystąpiły u niego pewne objawy poważnego psychopatyzmu. Osią tych zaburzeń psycho-nerwowych stała się walka z konsumcją mięsa, którą Lalshett uważał za źródło wszelkiego zła. Na propagandę wegeterjanizmu poświęcił wiele miljonów. Wydał kilka broszur, w których starał się udowodnić, że wszelkie zło na świecie płynie z faktu spożywania przez ludzi mięsa.

Z czasem owa nienawiść do mięsa, datująca się od tragicznego zatrucia i śmierci żony, przybrała u Lalshetta objawy manjackie. Już nie zadawalała go normalna propaganda wegeterjanizmu lecz postanowił zostać prawdziwym apostołem jaroszostwa, uważając je za drugą religię. W tym celu Lelshett wyjechał w roku 1930 do Indyj, albowiem — jak wiadomo — w kraju tym istnieje liczna kasta braminów, która nigdy nie jada mięsa ze względów relijginych. Aby ludzkość przekonać, że mięso jest zupełnie zbędne do normalnego rozwoju — postanowił zdziwaczały Anglik założyć fermę psów, które zamierzał hodować na djecie zupełnie bezmięsnej — aby przekonać świat, że nawet psy uważane za typowych mięsożerców mogą żyć i rozwijać się zupełnie bez mięsa.

Tak oto w roku 1933 powstała psia metropolja Lalsh. Na zakupionym terenie zbudowano specjalne baraki dla psów wszystkich możliwych ras zacząwszy od wielkich dogów, a skończywszy na małych pinczerkach. Psy karmione są ryżem, chlebem, kilkoma rodzajami kasz, maszczonemi tłuszczami roślinnemi i cukrem. Oprócz tego otrzymują codziennie mleko i jaja kurze. Wynik tego jedynego w dziejach hodowli eksperymentu istotnie potwierdził tezę Lalshetta. Psy są mocne, zdrowe, czujne i odważne mimo, że nigdy nie jedzą mięsa. W Lalsh żyją już psie pokolenia, które od trzech i czterech generacji nie jadły mięsa. Dog, którego rodzice wychowani zastali w skrajnym wegeterjanizmie, gdy mu na misce położono surowy kawałek cielęciny, powąchał go i ze wstrętem odszedł.

Do Lalsh — która stała się Mekką wegeterjan zjeżdżają się rozmaici uczeni, aby obserwować psy hodowane bez mięsa i wpływ tak oryginalnej djety na ich rozwój.

Dziwne zaprawdę bywają na świecie związki przyczynowe. Któżby sądził, że utrata ukochanej żony może stać się przyczyną do założenia miasta, w którym mieszka tysiąc psów i czterech ludzi?

(„I. K. C.")

Niezapominajcie zostawiać waszemu psu czystą wodę do picia, szczególnie w dnie upalne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. Sikorska; St. Krajewski — Warszawa.
M. Majewski — Milanówek.
K. Gromb — Łódź.

1) *Czy dawać psa na wystawę, biorąc pod uwagę iż mój pies będzie się męczył i tęsknił siedząc zamknięty w klatce przez trzy dni, a ja nie mogę cały czas z nim przebywać?*

2) *Mój pies nie jest taki nadzwyczajny, chociaż zupełnie rasowy, więc nie wiem czy warto go wystawiać, jeśli nie będzie miał szans zdobycia złotego medalu?*

3) *Czytałem artykuły krytykujące nasze wystawy, czy odniosły one skutek i czy sytuacja tak dalece poprawiła się, że mogę bez obawy wystawić swojego psa?*

Krótkie odpowiedzi na powyższe pytania wysłaliśmy listownie, chcąc dać możność zdecydować się jeszcze i psy wystawić. Tematy te poruszymy i szerzej omówimy w jednym z najbliższych artykułów.

Narazie chcielibyśmy dodać parę uwag ze względu na aktualność zagadnienia. Korzyści jakie daje wystawa psów polegają nie tylko na tem, że pies może otrzymać złoty lub srebrny medal, a na tem, że psa wystawionego oceni znawca. Ta właśnie ocena stanowi ważny czynnik dla hodowcy i właściciela psa. Wiele osób przecież nie zna się zupełnie na psach. Kupując od niesumiennych hodowców, a najczęściej od nieuczciwych handlarzy, dajemy się wmówić, że nabyty pies jest najrasowszy i najładniejszy. Rozczarowanie następuje na wystawie, gdy dowiadujemy się, że pies ten nie otrzymał nawet dostatecznej oceny. Tem nie należy jednak się zrażać, gdyż dowiemy się prawdy i nie będziemy tego psa używać dla celów hodowlanych. Pies ten pozostanie dla nas tak samo drogim, bośmy do niego przyzwyczaili się, ale dowiemy się jakie posiada wady, aby na przyszłość wysnuć wnioski iż należy nabywać psa przez Związki hodowlane lub polecone przez nie osoby. Na wystawach uczymy się patrzeć jak powinien wyglądać pies należycie utrzymany, żywiony i pielęgnowany. Stąd widzimy, że dobór sędziów, którzy mają oceniać nasze psy jest b. ważny. Sędzia oceniając każdego psa indywidualnie, a później przez porównanie lub odwrotnie, najpierw porównując wystawione w danej klasie psy, a później oceniając indywidualnie, potrafi wyłowić najlepsze egzemplarze dając im notę doskonały, bardzo dobry, dobry lub dostateczny.

Najlepszy z psów oprócz dyplomu z notą „doskonały“ otrzymuje złoty medal, który jest, że tak powiemy, dodatkową nagrodą Może się zdarzyć, iż pies z notą doskonały otrzyma tylko bronzowy medal, a to dlatego że złoty i srebrny medale dostałyby psy z taką samą notą, lecz według kolejności stojące wyżej Z tego wynika, że nie należy tem się przejmować a wystawiać psa nawet gdyby nie miał szans otrzymania wysokiej nagrody. Co do krytyki wystaw, uważamy iż rzeczowa krytyka jest bardzo pożyteczna i daje rezultaty.



„Champ. Washingborough Bob“ — L. O. P. 45398 — angielski owczarek „bobtails“ (Old English Sheep dog).



Typowy buldog angielski.

„Psy, zarówno jak ludzie, muszą od czasu do czasu obcować z naturą, aby nabrać chęci do życia“.

(A. Munthe).



Kogo wyobrażają te trzy psie głowy?

Pod powyższym tytułem angielska gazeta „London News" zamieściła zagadkę obrazkową przedstawiającą głowy pekińczyka, samojeda i griffona z Abisynji. Czasopismo „Der Hund" ogłosiło na swoich łamach konkurs wyznaczając nagrody za trafne rozwiązanie.

HUMOR

Pies który czytał „Mojego Psa".

Do Administracji „Mojego Psa" nadesłano kartkę tej treści:

— Ponieważ zdechł mi pies proszę więcej czasopisma nie nadsyłać.

Podejrzana znajomość.

„Przepraszam pana najmocniej, zdaje mi się, że tego psa skądś znam...".

„Aha! Bardzo możliwe. To jest pies policyjny!"

Dr I. Mann, kierownik Kliniki Psów w Katowicach.

CIEKAWOSTKI O KOTACH.

Zamieszczając ten artykuł nie mamy bynajmniej zamiaru na łamach naszego czasopisma „godzić kota z psem" względnie rozszerzać nasze zainteresowanie również w kierunku hodowli kota. Umieszczamy go ze względu na ogólną wartość i ciekawe podejście autora do naszego przyjaciela domowego.

Przed trzema tysiącami lat zobaczylibyśmy wśród wonnych kadzideł przy ołtarzu egipskiej bogini Bert, żywą kotkę podobną do bronzowego posążka, przed którą wierni biją pokłony. Żyła otoczona boską czcią, a kiedy ginęła, balzamowano jej małe ciałko i wśród wielkiej żałobnej uroczystości chowano w grobowcach. Nie była to kotka urodzona w niewoli, tylko dzika kotka nubijska schwytana na pustyni. Dopiero za panowania XII — XIV dynastji nastąpiło udomowienie kota, poznajemy to po charakterystycznych zmianach na kocich mumjach, jak zwrócenie pyska, różnobarwność owłosienia, po zębach i t. p. Kto zabił w Egipcie kota, był karany śmiercią, jeśli kotka padła, domownicy golili sobie brwi na znak żałoby.

Kupcy feniccy zabierają często na dalekie podróże swoje ulubione koty, oni właśnie rozpowszechnili go najpierw na Krecie, później na półwyspie apenińskim i pirenejskim. Jeszcze w XIV wieku były koty tak drogie, że w Niemczech przy sprzedaży inwentarza wymieniano je na pierwszem miejscu np. jedna czarna kotka 200 klaczy, 400 wołów i t. p.

Ciemne średniowiecze nie zrozumiało tego obcego samotnika. Wyklęty, szczuty znalazł opiekę u szczutych i wyklętych starych kobiet, posądzanych często o czarodziejskie praktyki. Widzimy go jako integralną część inwentarza czarodziejskiego przy zaklinaniach i gusłach. Wierzono, że czarownice mogą się samowolnie zamieniać

w koty, nic dziwnego, że każdy wierny chcąc wyrwać duszę czarownicy z czarcich szponów chętnie mordował bezbronnego kota. Pozostałością średniowiecznych zabobonów są jeszcze dzisiaj rozpowszechnione przesądy, że nie należy przejść chodnikiem, którem przeszedł kot, że trzeba koniecznie trzykrotnie splunąć w jego stronę. By uniknąć niebezpieczeństwa lub nieszczęścia, należy złapać się za guzik. Zabobony te grasują nawet wśród ludzi inteligentnych, którzy przyjęli je od swoich nianiek w dzieciństwie i przez całe życie nie zdobyli się na wyplenienie tych głupich przesądów, które panoszą się przeważnie u nas. We Francji Belgji w każdym domu spotykamy kota, w Anglji w każdym urzędzie. Siedzą nawet na biurkach ministrów, którzy w ich obecności nie wstydzą się udzielać audjencji. Jeśli wyższy angielski urzędnik wyjeżdża na kolonję zabiera zawsze swego czworonożnego przyjaciela daleko za ocean.

Koty domowe możemy podzielić na 2 ogólne rasy: długo i krótkowłose. Do długowłosych należy kot Perski Angora czyli przywieziony do Europy z Azji Mniejszej w r. 1525 przez Pietra della Bella. Posiada okrągły pyszczek, małe uszka, duże niebieskie oczy, sierść miękką, ogon długi puszysty, maść od zupełnie białej do rdzawo rudej. Tutaj należy też niebieskawo szary kot Kartuski. Obok zwyczajnego kota domowego do rasy krótkowłosej zaliczamy też kota Syjamskiego. Posiada małe, krępe ciałko, ścięgniste nóżki, ogon zakończony kikutem, sierść zbitą, gestą, koloru złotego piasku z ciemną maską na pyszczku i ciemnemi pończoszkami. Jaśniejsze koty tej rasy nazywają się królewskiemi, ciemne stanowiące pewną odmianę rasy syjamskiej noszą dostojną nazwę tybetańskich kotów świątynnych. Wiele innych ras żyje wspólnie z człowiekiem lub półdziko jak koty Tobolskie, Chińskie, kot Era w Brazylji, Jagyarundi w Meksyku i t. p W Paragwaju w każdym niemal ogrodzie trzymają koty do walki z jadowitemi wężami. Godzinami syczą na siebie wzajemnie. Kot zmusza węża do trzymania głowy wysoko. Kiedy zmęczony wąż spuści kark natychmiast silne kocie szczęki wbijają mu się w szyję.

Dwie cechy posiada kot: wrodzone zamiłowanie do czystości i instynkt macierzyński. Kilka godzin poświęca toalecie, myciu i czesaniu. Jak ostrożnie stąpa po mokrych i brudnych miejscach, by nie zawalać poduszek na łapkach, jak skrzętnie zagartuje kał starając się go zakopać nawet jeśliby był na stalowej płycie.

Nie ma chyba zwierzęcia, któreby tak silnie przeżywało zmiany kiedy po 55-iu dniach ciąży pojawią się małe, ślepe futrzane wałki zrodzone gdzieś w kącie, w pudełku, szufladzie czy na strychu. Jakże dumną jest wtedy kotka. Łasząc się ciągnie nas do miejsca porodu, albo w pyszczku przynosi nam swoją metodą zrodzone gdzieś w ukryciu. Dobrą i tylko dobrą jest wtedy kotka. Ile lizania, karmienia, tulenia, ciepła i ochrony daje swoim dzieciom. Kiedy zabierz my jej młode będzie karmiła psy. lisy, zające, króliki, wiewiórki a nawet szczury. Instynkt macierzyński jest silniejszy niż wrodzona nienawiść do odwiecznych wrogów. Kiedy dzieci podrosną każe im żyć samodzielnie, nie zajmuje się niemi więcej. Zostaje dumna, samotna do czasu, kiedy dziwnym, przeraźliwym głosem odezwie się w niej instynkt płci i potrzeba nowego macierzyństwa.

Wstręt jaki niektórzy żywią do kota i wmawianie mu fałszu i braku przywiązania polega na nieporozumieniu. Pragniemy by kot zachowywał się tak jak pies. Zapominamy, że pies jest zwierzęciem, który żył w sforze i zawsze garnie się do gromadzkiego życia. Człowiek przejął na siebie rolę przodownika sfory a temsamem podporządkował psa pod swoje rozkazy. Kot nawet dziki chodzi własnemi ścieżkami i nigdy nie łączy się w gromady udające się np. na łowy. Dominującem zmysłem u psa jest węch a u kota słuch i wzrok. Pies interesuje się zawsze światem żywym— człowiekiem, koniem, kotem i t. p. Kota zajmuje przeważnie świat przedmiotów martwych: nowy chodnik, szafa, waliza, pudło jest dla niego większem przeżyciem niż zjawienie się nowej osoby w pokoju. Nic też dziwnego, że koty przywiązują się bardziej do miejsc zamieszkania niż do właścicieli mieszkań. Nie jest to wynikiem fałszu kociego—tylko wynikiem ich zainteresowań.

Budowa ciała kociego jest dostosowana do szukania walki i zdobyczy. Ileż to razy podziwialiśmy świetną orjentację kota w nocy. Wielu sądzi, że jest to tylko zasługa swoistej budowy kociego oka, posiadającego zdolność odbijania nawet minimalnych promieni świetlnych, a tem samem widzenia w ciemności. W zupełnej ciemności kot tak samo nic nie widzi jak i my. Ważną rolę pomocniczą odgrywają wąsy kocie. Są one dobrze unerwione i uczynione tak, że kot maca niemi, jak my macamy rękoma w ciemnym pokoju. Czy prawdą jest, że kot pada zawsze na nogi? Tak, a objaśniają nam to zdjęcia filmowe wyświetlane następnie w powolnem tępie. Odgrywa tutaj rolę zmysł równowagi idealnie zespolony z całym ciałem. Kot, który wiele polował po drzewach, byłby często podczas upadku narażony na śmierć, gdyby go przyroda nie wyposażyła w tak czuły zmysł równowagi, nie ulegający zaburzeniu podczas upadku, jak np. u ludzi. Zmysł ten sygnalizuje błyskawicznie położenie i zmusza najpierw szyję do wykonania śrubowego obrotu, później przednie nogi w kierunku ziemi, a sterując ogonem jak ryba pletwą ogonową w wodzie, uzyskuje zawsze upadek na elastyczne przednie nogi. Poduszki i stawy tłumią wstrząs jak bufory. Należałoby jeszcze wspomnieć ze poduszki pod łapkami kociemi mają też inną funkcję, mianowicie służą do wydzielania potu. Kot nie poci się całem ciałem tylko poduszkami. Jeśli go postawimy na papierze i przestraszymy znajdziemy ślady czterech łapek.

Popatrzcie kiedyś w oczy kocie koloru błyszczącego bursztynu, złotożółtawą z czarną źrenicą w środku, zwężającą się przy świetle w pionową kreskę, popatrzcie na przyczajone i zamarłe w bezruchu ciało kocie, oczekujące zdobyczy, na elastyczny dumny chód, na leniwie wyciągającą się w słońcu kotkę i przeciągnijcie ręką po prężącym się kocim grzbiecie lub pozwólcie wetknąć pyszczek do waszej dłoni zwiniętej w miseczkę. Nie bijcie, nie brzydźcie, nie nie wypędzajcie z waszych mieszkań kotów, przecież i tak nam mieszczuchom pozostał tylko kanarek w klatce, doniczka na oknie, pies i kot jako jedyny kontakt z żywą przyrodą.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na zmianę adresu Redakcji, która mieści sie obecnie przy ul. Olesińskiej 5. Dojazd tramwajami 1, 12 i 19.

PSY ZGŁOSZONE DO SPRZEDAŻY.

Podajemy poniżej wykaz psów zgłoszonych do sprzedaży T. M. P. S. Ponieważ T.M.P.S. już zakupiło odpowiednią ilość psów dla instytucji państwowych, więc psy te mogą nabywać osoby prywatne. Fotografje są do obejrzenia w administracji „Mojego Psa". W sprawach zakupu prosimy zgłaszać się do właścicieli bezpośrednio.

Owczarki niemieckie.

1. Pies „Nero", ur. L.VIII 1935 r. sprzedaje Komisarjat Straży Granicznej poczta Muszyna
2. Pies „Pirat", ur. 6.IV.1935 r. — Piotr Adamski poczta Kępno.
3. Suka „Loni", ur. 13.XII.1934 r. — Piotr Adamski poczta Kępno.
4. Suka „Aza", ur. w marcu 1935 r. — Franciszek Koziaczyk p. Ostrzeszów.
5. Pies — 14 mies — Roman Belka p. Laski.
6. Pies „As", ur. 3.V 1935 r. — przod P. P. Jan Kijanowski p. Łęka pow. Kępno.
7. Suka „Eris", ur. 18.V 1935 r. — str. gran. Stanisław Kowalczyk p. Rawicz.
8. Suka „Erna", ur. 13 II, 1935 r. str gran. Adam Kempa p Zbąszyń
9. Pies „Aras", ur. 13.II 1935 r. — str. gran. Franciszek Czak p. Zbąszyń.
10. Pies „Azor", ur. w lutym 1935 r. — Stanisław Mamyś, str. gran. p. Międzychód nad Wartą
11. Pies „Aras". ur. w lutym 1935 r. — Walenty Michalak p. Międzychód n W. Komisarjat Straży Granicznej.
12. Pies „Boks", ur. w maju 1935 r. — Walenty Michalak, Komisarjat Straży Granicznej p. Międzychód n/W.
13. Pies „Bary", ur. 28.III. 1935 r. — Maksymiljan Mleczak, Komisarjat Straży Granicznej p. Międzychód n/W.
14. Pies „Azor", ur, 21.VI 1935 r. — Wacław Admski, Komisarjat Straży Granicznej p. Międzychód n W.
15. Pies „Azor", ur. 15.II. 1935 r. — Czesław Tomaszewski, Komisarjat Straży Gran. p. Międzychód nad Wartą.
16. Pies „Azor", ur. 30.V. 1935 r. str gran, J Łukaszewski, Międzychód n/W. K S Gr.
17. Pies „Lord", ur. 30.VI.1935 r — post. PP. Jan Konczewski p. Międzychód n W. Chrypsko.
18. Pies „Gier", ur. w lipcu 1935 r — str gran. Jan Krupka p. Międzychód n/W.
19. Pies „Reks". ur. 28 XII. 1934 r. — str. gran. Franciszek Bolałek p. Międzychód n/W. Placówka Str. Gran. Radusz.
20. Pies „Graf", ur. 3 V. 1935 r. — str. gran. Feliks Pisarzewski p. Międzychód n-W., Muchocin.
21. Pies „Dobuś", ur. 3.V. 1935 r. — str. gran. Ignacy Draniaczarek p. Międzychód n/W.
22. Suka „Gałka", ur. 29.IV. 1935 r — Walenty Dunke p Kaczory.
23. Pies „Luks", ur. 25 V.1935 r. - str. gran Józef Zgliński p. Leszno, Zabeżowo 80.
24. Pies „Cezar", ur. 17 III. 1935 r. i pies „Zbój", ur. 15.VI. 1935 r. — str gran. Stefan Pestka p. Kamień Pomorski, Placówka Str Gran. Doręgowice.
25. Pies „Emir", ur 15 V.1935 r. — str. gran. Józef Radecki p. Kamień Pomorski, Niwy.
26. Pies „Lupus", ur. 10.V 1935 r. — J Mosiewicz p. Kartuzy, Mezowo.
27. Pies „Tero", ur 31.V. 1935 r. — Leon Kaus, p. Lubawa, Gdańska 8, Pomorze.
28. Pies „Dux", ur 20 VII. 1934 r. — lek. wet. Stanisław Dorszewski, p. Działdowo, Rzeźnia Miejska.
29. Pies — ur 10.VI. 1935 r. — B. Januszewski, p. Działdowo, Rynek 5.
30. Pies „Luks", 15 mies. — August Płażan p. Działdowo, Gimnazjum Państwowe.
31. Pies - ur. 10.VI. 1935 r. — Józef Kuhnel, p. Działdowo, Hotel.
32. Suka „Narwa", ur. 19.VII. 1935 r — st. przod. Wysocki, p. Iłowo, Białuty
33. Pies „Żyrant", ur. 7 II. 1935 r. — Władysław Musiał p Iłowo, Białuty.
34. Pies „Bojar", ur. 31.V. 1935 r. — Marja Mazorowa po Działdowo.
35. Pies „Hektor", ur. 17.V. 1935 r i pies „Zbój", ur. 10 VI 1935 r — str. gran. Franciszek Nowicki p Działdowo
36. Suka „Diana", 20 mies. — Stefan Michewicz p. Działdowo, Kom. Straży Gran.
37. Pies „Boks", ur. 27 II. 1935 r. i pies l roczny — Wacław Kozłowski p. Grajewo ul Bandurskiego 39
38. Pies — 12 mies. — Andrzej Szafraniec, Nowy Targ, Komenda P. P.
39. Suka, 5 mies. — Klotylda Marta, P. Bełż, Dwór Worochta
40. Pies, 10 mies, suka 10 mies. i 12 mies. — Teodor Gabor, p. Chorzów Miasto, Piastowska 15/4.
41. Pies — ur. 1.V. 1935 r. - Antoni Olejnik p. Bolesławiec, Chróścin.
42. Pies „Miś", ur 14.VI. 1935 r. — przod. Teofil Lisica, p. Kamień Koszyrski, Komenda PP.

OD ADMINISTRACJI.

Upraszamy naszych Sz. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i odnowienie prenumeraty.

Nadesłane numery czasopisma nie zwrócone w terminie 10-ciu dni uważamy za przyjęte.

NOWY ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, OLESIŃSKA 5
u. p. Warszawa XII